Wydanie wieczorne.

Cena 4 halerze.

„GŁOS NARODU“

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-ej w południe i o godzinie 6-ej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 30 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 15; w innych państwach [illegible] kor. 18. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. [illegible] Zmiana adresu: 60 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU“

[illegible] wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południowy 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, [illegible] do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacje [illegible] nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 184.

Nr. 113. Kraków, wtorek 12 marca. 1907 r. ROK XV.

Żydzi przed wyborami.

Nadzwyczaj żywą akcyę przedwyborczą rozwijają w Galicyi żydzi. Podzieleni na kilka stronnictw, odrazu zajęli zdecydowane stanowisko wobec różnych grup politycznych polskich, zorganizowali się i stworzyli własną prasę i dziś już dość silni, narzucają polskim stronnictwom swą wolę, wywierają poważny nacisk na wszystkie polskie organizacye przedwyborcze.

Tkwi w tem groźny symptom obecnej chwili. Społeczeństwo polskie, przez dziesiątki lat wyzyskiwane i demoralizowane dziś jeszcze nie może wyzwolić się z pod ich wpływu i dziś zbyt łatwo wchodzi w układy i kompromisy z żywiołem obcym, a zwykle wrogim.....

Dziś hasło, pod którem polskie stronnictwa garną do siebie żydów jest ponętne, głośne i porywające, bo hasło „interesu narodowego“.

Nigdy jeszcze nie nadużyto narodowych haseł i tak bardzo tak świadomie, tak głośno, jak dzisiaj gdy z szumnymi frazesami na ustach kroczą nasi nacyonaliści ręka w rękę z ludźmi pozbawionymi jakichkolwiek uczuć polskich, pełnych egoizmu i zawiści, umiejących tylko nienawidzieć. Najbardziej to odstraszający przykład, jak doktrynerstwo i szafowanie hasłami od wodzi od życia, od rzeczywistości i każe w imię jakiegoś fikcyjnego dobra stawać w kolizyi z masami ludu.

Dawniej żydzi stanowili najwierniejszą gwardyę konserwatystów i rządu, płaszczyli się przed silnymi, demoralizowali lud przy wyborach, fałszowali jego wolę, zapisali się krwawo w pamięci ludu. Ale wtedy nie śmieli pokrywać się płaszczykiem „interesu narodowego“ bo jeżeli kto, to oni jego przedstawicielami nie byli; ta spółka miała cel jasny: zgnębić ruch ludowy a utrzymać przy władzy egoistyczną klikę.

Kahały i karczmy, wierne sojuszniczki dworu dziś w piękniejsze stroją się barwy..... narodowe.

Pp. Loevenstein, Gold i Spółka zrobili bądź co bądź dobry interes. Na zalęknionych konserwatystów, nie umiejących kroku uczynić bez pomocy żydów, podziałała natychmiast groźba p. Loevensteina, że żydzi odsuną się od „Rady Narodowej“ i by nie odtrącić od siebie starej gwardyi kahałów i szynków, zgodzili się na wszystkie żądania żydów. A nasi nacyonaliści jak radośnie witają Polaków wyznania mojżeszowego tuż obok siebie, w kadrach własnego stronnictwa!

Narodowi demokraci z pewnością nie staną się „ludowem“ stronnictwem przez popieranie żydów.

Sojusz Rady narodowej z żydami wywołał gromy oburzenia i niepokój.... u socyalistów Oburzenie uzasadnione, bo socyaliści bez pomocy żydów rychło zakończyliby swój polityczny żywot niepłakani przez nikogo. Nic więc dziwnego że „Naprzód“ wylewa potoki obelg na komitet narodowo-polskiej organizacyi żydów, który nawołuje żydów do łączności z Polakami.

„Kto wybrał ten komitet żydowski, złożony z samych hyen wyborczych, oszustów politycznych, grabicieli praw szerokich mas żydowstwa, współwinowajców w wielkiej zbrodni gnębienia ludu polskiego i ruskiego?

Czyimi reprezentantami są oni, których imiona każdy uczciwy żyd w Galicyi powtarza ze wstrętem“

„Naprzód“ przesadza w przeświadczeniu że tylko partya socyalistyczna jest widomą reprezentantką żydowstwa galicyjskiego.

Prawdę pisze „Naprzód“, gdy mówi o żydach:

„Wszak to nie kto inny jeno ci panowie całe dziesiątki lat pomagali reakcyi szlacheckiej niszczyć w zarodku wszelki ruch opozycyjny, oni w kahałach i propinacyach tworzyli przyboczną gwardyę starostów i komisarzy wyborczych, oni sprzedawali głosy mas żydowskich i siłą wpływów osobistych pędząc te masy do urn wyborczych, demoralizowali lud własny, wiodąc go na drogę zbrodni, bezprawia i wszelkiego łajdactwa.

„Imionia Berków Sternów, Kornhaberów Rubinsteinów stały się już przysłowiowym synonimem wszystkiego, co omija prawo, co wchodzi w kolizyę z kodeksem karnym!“

„Naprzód“ zanadto się trwoży.... W szeregach „partyi“ znajdą się jeszcze w wielkiej liczbie żydzi i za ich pieniądze będzie mogła „partya“ zniepraważać robotników, podsycać nienawiść klasową, zyskiwać mandaty, oszukiwać lud walczyć z Kościołem i religią.

Do konkursu o względy żydów stanęli i dawni ich opiekunowie skoncentrowani demokraci. Dotychczas opierali się wyłącznie na inteligencyi żydowskiej, poseł Petelenc specyalnie obietnice czynił wyborcom żydowskim, śp. Rotter ich głosami wszedł do parlamentu.

Dr. Gross wódz niezawisłych żydów w Krakowie, mobilizuje teraz żydowstwo pod znaki liberalizmu.

W ostatnim numerze swego „Tygodnika“ tłomaczy stosunek swego stronnictwa do skoncentrowanych, by uspokoić obawy tych żydów, którzy w reorganizacyi demokratów krakowskich jakieś szkody dla interesów żydowskich widzieli. Dr. Gross cieszy się szczególnie z oświadczenia P. S. D., *że posłowie tego stronnictwa do Koła polskiego nie wstąpią*, chyba że Koło zmieni swój statut i stanie się organizacyą luźną w rodzaju niemieckiej Gemeinbuerschaft.

Oświadczenie dra Grossa, należącego do prezydyum Rady Naczelnej P. S. D. należy uważać za autentyczną interpretacyę odpowiedniego ustępu w programie P. S. D., jest ono więc cennem jako wyrażone credo skoncentrowanych względem kardynalnego postulatu narodowego, solidarności poselstwa polskiego we Wiedniu.

Odrzucenie bezwarunkowej solidarności Koła Polskiego przez P. S. D. „zbliżyło niezmiernie niezawisłych żydów do skoncentrowanych i dlatego to było wskazanem ażeby w skład prezydyum rady naczelnej wchodził także zastępca stronnictwa niezawisłych Żydów, tak ażeby ciągle porozumiewanie się w sprawach publicznych było tem łatwiejsze“.

Dr. Gross pisze dalej:

„Jasne określenia stanowiska skoncentrowanych wobec Żydów — usunięcie owej praktykowanej dotąd formułki o konieczności asymilacyi, a zaznaczenie w miejsce tego, prawa Żydów — do zupełnej swobody ruchów, stosownie do stanowiska zajętego w tej kwestyi przez niezawisłych Żydów — ułatwiło nam zbliżenie się wzajemne. Majoryzacya wszelka jest wykluczona; a chwilą, w którejby co do istotnych punktów było nieporozumienie, musiałby zastępca stronnictwa niezawisłych Żydów z tego wyciągnąć odpowiednie konsekwencye. Nie wątpimy jednak, że nie przyjdzie do nieporozumień w punktach istotnych, bo wietrzymy w słuszność i żywotność prawdziwych zasad demokratycznych, że zasady te wreszcie zwyciężyć muszą.

Skoncentrowani mają pomódz więc żydom do uzyskania postulatów, których urzeczywistnienie ma leżeć w „interesie narodowym“...

Postulaty te u wszystkich stronnictw żydowskich prawie jednakowe, ujęte zostały w szereg konkretnych żądań przez komitet wykonawczy krajowej organizacyi żydowskiej, skupiającej w sobie polaków wyznania mojżeszowego“. Odezwa tego komitetu, wskazując na „wspólność polskich żydów z narodem polskim domaga się spełnienia całego szeregu zadań „których skuteczne przeprowadzenie przyczyni się do uobywatelenia i uświadomienia narodowego szerokich mas żydowskich“.

Wedle tej odezwy ma się ludność żydowska domagać 1) zwiększenia (!) ilości mandatów poselskich do Sejmu i Koła polskiego we Wiedniu w zamian za co posłowie żydowscy wstąpiliby do Koła polskiego, które jest zdaniem żydów jedyną organizacyą parlamentarną występującą z naciskiem w obronie interesów i praw żydowskich (!) 2) Faktycznego równouprawnienia żydów, by władze i instytucye państwowe i autonomiczne nie pomijały żydów przy mianowaniach urzędników i sług. 3) Przedłużenia godzin pracy dla żydów w niedzielę. 4) Wreszcie domagają się żydzi aby po wygaśnięciu prawa propinacyjnego w roku 1910 przy udzielaniu koncesyi szynkarskich nie robiono żydom żadnych trudności, tak aby dalej mogli wykonywać dotychczasowy swój zawód.

Tak więc na każdem polu, we wszystkich

kierunkach, obok wszystkich stronnictw, żydzi zorganizowali się do walki wyborczej... Wszędzie ich pełno, zasiadają w radzie narodowej wodzą, rej wszędzie a koncentraci od nich są zawiśli. Podziwiać trzeba tę zręczność i giętkość z jaką żydzi umieją dostosować się do wszystkich programów, gdy chodzi o ich własny interes, ale co za nauka i jaka przestroga płynie stąd dla Chrześcijan!......

—ooo0ooo—

Ruch przedwyborczy.

Otrzymujemy następujące pismo: W Nrze 102 „Głosu Narodu“ wyczytałem korespondencję z Nowego Sacza, przedrukowaną z „Naprzodu“, z dodaniem własnych uwag, które wzkazują, że nieznane są Szan. Redakcji zarówno obecna sytuacja w mieście naszem, jak i ludzie, o których wspomina. Dlatego w interesie prawdy proszę o umieszczenie następujących słów kilku.

Wiec o którym korespondencja mówi, raczej zgromadzenie przedwyborcze, odbył się w niedzielę dn. 3 b. m. popołudniu, a celem jego był wybór komitetu przedwyborczego. Zgromadzenie to zwołane było, — przez Kmietowicza i Kumora, a prawdopodobnie i przez Aleksandra, a ja zjawiłem się na niem jako zwykły uczestnik. Sala była przepełnioną mieszcząc w sobie około 700 osób. Mnie obrano przypadkowym przewodniczącym, chociaż ani zgromadzenia nie zwoływałem, ani też nie znałem poprzednich narad, domyślając się tylko, że zgromadzenie było zainicjowane dla podtrzymywania kandydatury p. Konrada Aleksandra, człowieka może uczciwego, nie posiadającego jednak najmniejszych kwalifikacji na posła.

Po słowach wstępnych, gdy objąłem przewodnictwo w tej myśli, aby utrzymać ład i pokierować zwichrzonemi pojęciami, przemówiłem kilka słów, wykazując ważność chwili i wzywając do jedności i łączenia się stronnictw, twierdząc, że należy sobie życzyć aby całą akcją wyborczą kierowała jedna ręka. Skonstatowałem dalej, że do obecnej Rady Narodowej należy znacznie więcej żywiołów demokratycznych, aniżeli do byłego komitetu centralnego, z ktorego wszyscy demokraci z powodu majoryzacji wystąpić musieli. Ze względu, że mężowie zaufania przez Radę Narodową powołani nic nie robią i dotąd komitetu przedwyborczego nie wybrali, wezwałem zabranych aby się nad wyborem tym zastanowili, poczem uchwalono wybrać komitet z 60 osób, a gdy ktoś z aranżerow listę dotycząca odczytał, zatwierdziło ją zgromadzenie liczące około $^1/_4$ część socjalistów, swoją drogą bardzo krzykliwych.

Następnie prosił o głos p. Kaczanowski, który roztoczył w formie mowy kandydackiej program socjalistyczny, zawierający masę sofizmatów i inwektyw na szlachtę i „milionerów“. Po nim dopuściłem do głosu notarjusza p. Obmińskiego, który nagadał wiele bałamuctw, bawił figlami, a mógł mówić tylko dzięki temu, że wystąpił przeciw Radzie Narodowej.

Gdy wreszcie p. Korpanty odczytał rezolucję, w której żądał, aby uchwalono popierać kandydaturę Kaczanowskiego, odmówiłem temu żądaniu, jako nie będącemu na czasie i nie zgodnem z porządkiem dziennym. Wywołało to wielką wrzawę ze strony socjalistów, wskutek czego zamknąłem posiedzenie i rozwiązałem zgromadzenie. Na żądanie Kaczanowskiego, Mę l rski zawołał: „Kto jest za wnioskiem Korpantego, niech rękę podniesie“ — co wywołało ten skutek, że może jedna czwarta z obecnych ręce podniosła. Co dalej się działo, nie wiem, a wychodząc pozostawiłem w gorącej utarczce Kaczanowskiego z Aleksandrem, Kmietowiczem i t. d.

Taki był przebieg rzeczy, a ja stanowczo oświadczam, że ani o żadnym „aliansie“ socjalistyczno-liberalnym nie słyszałem, ani do niego nie należę, że stoję całkiem na uboczu od wszelkich politycznych waśni i mam moje własne przekonania, wedle których należy jednoczyć wszelkie stronnictwa tam, gdzie chodzi o interes narodowy, że w parlamencie wiedeńskim musi być zachowaną solidarność nasza, gdyż inaczej tambyśmy utonęli i nikt by się z nami nie liczył, a wreszcie że miasta powinny wybierać ludzi wytrawnych, odpowiednio wykształconych, przejętych miłością ojczyzny, wyznających zasady demokratyczne, niezawisłych i nie mających własnego interesu na oku, którzyby szli zwartą falangą we wszystkich sprawach natury narodowej, ekonomicznej i politycznej.

Lucyan Lipiński.

Z przyjemnością zamieszczamy tę korespondencję, która świadczy, że przedwczesnym był tryumf „Naprzodu“, jakoby inteteligencja z Nowego Sączą poszła pod sztandar czerwony.

—o—

Z Żywca piszą nam: Pan dr. Udziela, marszałek Rady powiat. w Żywcu otrzymał od Rady Narodowej mandat jako mąż zaufania tejże do zwołania zgromadzenia i utworzenia komitetu powiat. stronnictw skonfederowanych. Widocznie uchodził za zwolennika jednego z tych stronnictw. Tymczasem, jak podaje „N. Reforma“ podniósł p. dr. Udziela w swem zagajeniu, że należy się zastanowić, czy komitet jaki mamy wybrać, ma się oddać pod egidę Rady narodowej, czy też ma iść przeciw niej.

To postawienie rzeczy w takich słowach wywołało niezrozumienie i spowodowało zamieszanie. Rzecz oczywiście zupełnie zrozumiała. Wyborcy powiatu żywieckiego pytania takiego wcale się nie spodziewali i powinni byli zaraz zapytać p. marszałka, po co ich ściągnął z dalekich wiosek. Czy może w tym celu, aby wobec nich mógł okazać swe zabarwienie polityczne?

Stąd owo „niezrozumienie i zamięszanie“. Boć przecież p. Udziela wie dobrze, że chłopi w Żywieczyźnie nie dadzą się zwieść, lecz wszyscy zgodnie chcą iść z Radą Nar. w stronnictwie Contrum. Próżna więc była misja p. marszałka, aby ich od tego kierunku odwrócić, nie pomógł nawet protest p. Nowotarskiego imieniem nauczycielstwa.

Nadmienić wypada, że pewna cząstka nauczycieli żywieckich przekonała się dostatecznie, iż chłop nie da się odwieść na lewo, a nauczyciel musi iść z ludem, jeżeli nie chce być osamotniony. Chłopi na czele z księżmi oświadczyli się za Radą N. a pan marszałek został sam i musiał przewodniczyć przeciwnikom politycznym. Z tego przykrego położenia mógł się przecież był wydobyć, składając przewodnictwo, a raczej już poprzednio mandat męża zaufania, którym go R. N. widocznie przez pomyłkę obdarzyła. Jakżeż wreszcie może on przewodniczyć komitetowi Rady N., skoro się nie solidaryzuje z programem, jaki uznają członkowie?

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś w poniedziałek Konstantyna wyznawcy i Sofron. b.; jutro we wtorek Grzegorza Wielkiego papieża wyzn. Dra. Kościoła.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się o godzinie 6 minut 4; zachód przypada o godzinie 5 minut 36; długość dnia godzin 11 minut 32.

— **Pogoda** w dniu 40-tu Męczenników była bardzo zmienną. Przy dość silnym wietrze, panował chłód zimowy. Niebo na przemiany wypogodzone, to znów pokryte chmurami, z których sypały się duże płaty śniegu. To też gruba, biała warstwa wkrótce pokryła ulice i dachy. Dziś rano padał gęsty śnieg.

— **Sprostowanie.** Otrzymujemy następujące sprostowanie:

Podpisana Zwierzchność gminna uprasza o sprostowanie wiadomości podanych w nr. 96 „Głosu Narodu“ z dnia 2 marca b. r. pod tytułem „Ruch wyborczy. Kandydaci ludowców“.

Nie prawdą jest jakoby Tomasz Ciągło kandydat z powiatu Limanowa, Mszana dolna, Nowy Targ, Krościonko, był obecnie naczelnikiem gminy w Podegrodziu. Był on naczelnikiem gminy przed 8-ciu laty. Dopóki nie był ludowcem cieszył się w gminie i powiecie ogólnem poważaniem. Od czasu jednak kiedy począł okazywać szczególne sympatje „Przyjacielowi ludu“, poczęto od niego stronić, a wreszcie wyzuto pana Tomasza C. ze wszystkich godności w Radzie Powiatowej i Radzie szkolnej okręgowej. Również w gminie pominięto go i nie wybrano do Rady gminnej. Obecnie przeniósł się p. C. do innego powiatu i przy pomocy ludowców szuka szczęścia, kandydując do parlamentu.

W Podegrodziu, dnia 2 Marca 1907 r.

— **W Klubie prawników** odbyło się wczoraj walne zgromadzenie, na którem wybrano nowy wydział i uchwalono propozycję Koło artystyczno-literackiego o połączeniu obu stowarzyszeń odpowiedzieć przychylnie.

— **Konkurs na nauczyciela.** Na mocy rozporządzenia ministerstwa wyznań i oświaty, ogłasza dyrekcja wyż. szkoły przemysłowej w Krakowie konkurs na posadę nauczyciela geometryi, tudzież nauki o rzutach i cieniach. Z posadą tą, obsadzić się mającą od dnia 1 września 1907, łączy się płaca 2.800 koron rocznie, dodatek aktywalny 600 kor. rocznie, jakoteż prawo uzyskania z czasem 5 kwinkweniów, — pierwsze dwa po 400 kor., dalsze trzy po 600 kor. rocznie. Po 15 latach służby nauczcielskiej może nastąpić posunięcie do VIII. rangi, połączone z podwyższeniem płacy o dalszych 800 kor.

Podania wystosowane do ministerstwa wyznań i oświaty przesłać należy na ręce dyrekcyi i zaopatrzyć w curriculum vitae, dalej w dowody zawodowego uzdolnienia, jak niemniej w dowód dokładnej znajomości języka polskiego. Pierwszeństwo mieć będą tacy kandydaci którzy w jednej ze szkół politechnicznych w państwie ukończyli wydział budowy maszyn lub wydział inżynieryi budowy i zdali drugi egzamin rządowy. Termin konkursu upływa z dniem 8 kwietnia 1907 r.

— **Esperanto na scenie krakowskiej.** Dn. 6 b. m. odbył się staraniem Tow. „Esperanto“ w Krakowie bezpłatny odczyt w języku międzynarodowym, na ktory zgromadziła się liczna publiczność, wypełniając wszystkie miejsca w auli I szkoły realnej. Odczyt ten gruntownie, obszernie i nader zajmująco napisany wygłosiła p. Celestyna Rosenberg, nauczycielka szkoły wydziałowej, bardzo czynna esperantystka. Publiczność rzęsistymi oklaskami wynagrodziła prelegentkę. Był to wstęp do rozpoczęcia nowego kursu tego języka, którego lekcje odbywać się będą w poniedziałki i czwartki od godz. 7—8 wiecz. (nie we wtorki, jak mylnie ogłoszono). Nadmienić wypada, że osobny kurs urządzono dla artystów sceny krakowskiej.

— **Polowania na dziedzińcu.** Piszą nam z miasta:

Od paru dni w realności pod l. 21 przy ul. Karmelickiej, dwaj tamtejsi lokatorowie p. Tomasz Gryga krawiec i p. St. Kolousek fryzjer, chodzą po dziedzińcu z flowertem w ręku i strzelają do ptactwa, którego pada bardzo wiele. Panowie ci nie zwracają bynajmniej uwagi na resztę lokatorów, czyniąc im liczne szkody przez wybij. szyb, a jak dalece lekceważą sobie bezpieczeństwo tychże, dowodzi fakt, że podczas jednego z takich polowań omal nie ranili stróża kamienicznego, któremu śrót przeszedł koło głowy. — Kilkakrotnie już zwracano tym amatorom polowania uwagą na okrucieństwo, jakiego dopuszczają się zabijając drobne ptactwo, oraz na niebezpieczeństwo podobnej zabawki, — wszystkie jednak prośby pozostają bez skutku. Pożądanem by więc było, by władze pouczyły obu strzelców że dziedziniec domowy, w dodatku ożywiony, jak to ma miejsce w tym wypadku, nie jest terenem polowania z bronią palną, a strzelanina podobna nie odpowiada przepisom o bezpieczeństwie publicznem.

— **Ajent emigracyjny.** Policya aresztowała na dworcu kolejowym 38 lat liczącego Józefa Kuklę wraz z żoną i trojgiem dzieci, z których jedno na ręku, za to, że z okolicy Uszwi bezprawnie prowadził 22 ludzi do Prus. Przy Kukli znaleziono rewolwer z 6 nabojami.

— **Wieczorek robotniczy.** Związek katolickich stowarzyszeń rzemieślników i robotników w Krakowie, urządził w niedzielę dnia 10. w pięknie odnowionej sali Domu robotniczego przy ul. św. Tomasza l. 37. wieczorek robotniczy. Słowo wstępne wypowiedział p. Górczany, prezes ak. oddziału okr. T. O- L. Wykazawszy ważność uroczystego obchodzenia pamiątek walk narodowych, przedstawił przebieg powstania 1863 r.

Utwory muzyczne wykonała orkiestra tambour- mandolinowa kółka amatorskiego pod batutą p. Wł. Ressla. Następnie członkowie kółka amatorskiego „Polskiego związku zawodowego katolickich robotników“ odegrali utwór sceniczny p. Jadwigi z Z. S. „Za Sztandarem“ wspomnienia z dni ofiar i walki o niepodległość Polski r. 1863.

Robotnicy zajęci cały tydzień przy pracy zawodowej wywiązali się z przyjętych na siebie ról pod każdym względem zadawalniająco a przedewszystkiem p. Cudela w roli kowala i p. S. w roli Maćka, chłopca wiejskiego dla dobrej gry i przyjęcia się swą rolą byli kilkakrotnie przez publiczność wywoływani.

— **Z sali odczytowej.** W piątek dnia 1 marca, wygłosił prof. Czerkawski w auli uniwersyteckiej odczyt na temat „Problem emigracyi“. Oto zwięzła treść: „Przeludnienie przy równoczesnym wzroście kultury, a z nią potrzeb i wymagań jednostki były powodem zjawiającej się u wszystkich ludów zachodniej Europy w początkach dziewiętnastego wieku emigracyi. Trzeba tu uwzględnić także pewien stan psychiczny, który wywołany masowym ruchem w tym kierunku, popychał potem całe tłumy do szukania poza Ojczyzną nowych warunków walki o byt. Z chwilą jednak kiedy ekonomiczny rozwój dawał jednostce możność zaspokojenia swoich potrzeb w kraju, ruch emigracyjny słabł i uspokajał się. Tak np. z Niemiec emigruje w ostatnich latach 18 do 30000 ludzi rocznie na 60 milionową ludność. U nas masowe wychodźtwo, z powodu niskiego stanu przemysłu stale wzrasta. Z Galicyi, liczącej niespełna 8 milionów mieszkańców, wychodzi rocznie przeszło 50000 mieszkańców. Przy braku pozytywnych danych trudno byłoby odpowiedzieć na pytanie, czy taka emigracya jest dodatniem czy ujemnem zjawiskiem, jedno jest pewnem, że przy obecnym stanie kraju jest zjawiskiem koniecznem. Jako taka, musi ona za sobą pociągnąć skutek dodatni lub ujemny w trzech kierunkach: ekonomicznym, kulturalnym, narodowym, w miarę tego, jak społeczeństwo nasze wywiąże się z ciążących na niem względem emigracyi obowiązków. Obowiązki to są podwójne, wywołane położeniem emigranta w chwili wyjazdu na obczyznę, jego położeniem na obczyźnie. Zaniedbywane dotych czas przez nasze społeczeństwo, sprowadzają częstokroć u polskich wychodźców pod względem narodowym wynarodowienie wobec niemożności nawiązania serdecznych nici z ojczyzną pod względem ekonomicznym wyzysk i nędzę wobec zdania emigrantów naszych na łaskę losu i niesumiennych emigrantów. W takich warunkach i o kulturnych zyskach z emigracyi dla kraju mowy być nie może.

Gdzież środki zaradcze na to? W odzyskaniu setek tysięcy koron, które rokrocznie wbogacają obce przedsiębiorstwa emigracyjne, zamiast być w polskiem ręku i stać się silną bronią interesu narodowego.

Szanownemu prelegentowi za interesujący odczyt, publiczności krakowskiej za liczne przybycie Wydział Akademickiego Oddziału okręgowego Tow. Ośw. lud. składa najserdeczniejsze podziękowanie.

— **Z Tow. muzycznego** donoszą nam, że w poniedziałek 18 marca b. r. w sali starego teatru wystąpi z koncertem kwartet czeski „sevcika“ z Pragi. W skład kwartetu wchodzą: B. Lhotsky (I skrzypek) K. Prohazka (II skrzypek) K. Morawec (altówka) B. Vaśka (wiolonczela).

Program. Dvorak. Kwartet smyczkowy op. 96 a) Allgro ma non troppo, b) Lento, c) Molto vivace d) Vivace ma non troppo.

Grieg. Kwartet smyczkowy g-mol op. 27 a) Un poco Andante — Allegro molto et agitato b) Romance. Andantino — Allegro agitato, c) Intermezzo. Allegro molto marcato d) Lento — Presto al Saltarello.

Czajkowski. Kwartet smyczkowy F-dur op. 22 a) Adagio — Moderato assai, b) Scherzo. Allegro giusto, c) Andante ma non tanto, d) Allegro con moto. Początek o godzinę pół do 8 wieczorem. Ceny miejsc: Krzesło na sali: Rząd I — V po koron 6, rząd VI — X po koron 4, rząd XI — XXII po koron 3. Krzesła na galerji w pierwszym rzędzie po koron 3, w dalszym po koron 2.

Bilety sprzedaje się w kasie (wejście od ulicy Jagiellońskiej) w dniach 17 i 18 marca, w godzinach od 11 do 1 przed południem i od 4 do 6 po południu i w dniu koncertu wieczorem przy wejściu.

Członkowie Towarzystwa muzycznego nabywać mogą bilety do krzeseł na salę po kor. 4, 3 i 2, do krzeseł na galerję po kor. 2 i 1, w Towarzystwie muzycznem (Plac Szczepański l. 1 II piętro) tylko do dnia 16 marca włącznie.

— **Z teatru miejskiego.** Na wtorkowe przedstawienie przygotowano kostjumową komedję Rortand'a „Romantyczni“, od lat kilku nie graną w Krakowie. Rolę Sylvetty gra pani Przybyłko. Percinet'a po raz pierwszy p. Grabowski, Pasquinot'a p. Bończa, pozostałe role wykonają dawniejsi ich przedstawiciele pp. Zelwerowicz [Straforel] Stępowski [Bergamin] Jejde i Bojnarowski' Widowisko rozpocznie wodewil Carmona: „Folwark Primerose“. Środowe po pularneprzedstawiewienie wypełni przedostatnia nowość: „Czajka“ Czechowa.

— **Zmiana repertuaru.** Piątek: „Wesołe kobiety z Windsoru“ komedja w 5 aktach Wl. Szekspira.

Z sali sądowej.

— **Porucznik Zeman.** Dziś przed trybunałem orzekającym pod przewodnictwem radcy dra Trzaskowskiego, zastępca prokuratora dr Gruszczyński wnosił oskarżenie przeciw 18 letniej Maryi Schellerównej o zbrodnię oszustwa. Zbrodnię tę miała popełnić Schellerówna przez złożenie fałszywego zeznania w sprawie Jadwigi C. i porucznika 100 p.p. Jana Zemana, a to na podstawie listu otwartego adwokata dra Włodz. Lewickiego, z którego wynika, że Schellerówna istotnie zaprowadziła Jadwigę C. do Zemana, że się z nim znała i u niego bywała, co stwierdzają świadkowie Franciszek

Rozmaitości.

Zbliża się wiosna. Z pierwszemi ciepłemi promieniami słońca, skoro tylko stopnieją śniegi a wierzba rozpuści swe kotki z za dalekich mórz przyleci cała niezmierna rzesza gajówek, małych ptasząt i osiedli się w naszych zaroślach, parkach i ogrodach. Słowik zanuci swe cudne trele nad wodami w gajach; gile i kosy gwizdem zaczną się wabić wzajemnie; skowronek uniesie w niebo modlitwę oracza, uskrzydloną, choć pełną ludzkich łez i próśb. Porankami zabrzmi kapela, w swym rodzaju jedyna w której czułe ucho śród ogólnej symfonji odróżnia gardłowy bas kukułki, głęboki alt wiewiórki tenor giła, aż do dyszkantu małych rudzików i pliszek. Do połowy lata będą nam tak śpiewały gaje i zarośla ogrody i pola. Koncerty mają program niby ten sam a przecież tak dziwnie urozmaicony. Któż z was nie wschłuchiwał się w tokowanie głuszca, wesoły, energiczny pokrzyk przepiórki lub oryginalne ostre krzyki derkacza, gdy letnim wieczorem odzywa się z dalekiej niwy? Kto nie zapamiętał tych tajemniczych świstów i nawoływań, miłosnych pieśni i szeptów, które wychodzą niewiadomo zkąd w głębi lasu stanowiąc doskonałe dopełnienie szmeru liści i szumu drzew, wiatrem kołysanych?

Powiadają, że obraz, jako dzieło sztuki nie jest zupełny, gdy na nim nie widzi żywej istoty Nawet najpiękniejszy obraz w przyrodzie jako jej część rozważany, może być wspaniały jak wysokie góry, ale staje się sercu miłym wtedy dopiero i nie strasznym ani groźnym, gdy go swemi harmonijnemi głosy napełnią śpiewaki boże.

I gdyby tę rolę spełniły, już wystarczyłoby jej dla dusz wraźliwych, aby dla nich wdzięczność czuć i aby się niemi opiekować.

Ale musimy na nie patrzeć również jako na dzielnych sprzymierzeńców. Ludzkość w zamierzchłem swem dzieciństwie nauczyła się hodować pewne użyteczne rośliny. Dzięki im, spokojna o chleba kawałek zamieniła dzikie pasterstwo i myślistwo na osiadłe rolnictwo. To był istotny pczątek a zarazem podwalina cywilizacyi dzisiejsze ji przyszłej. Lecz uprawa roślin ma do zwalczania przeszkód niemało, nad czem zastanawiać się tu nie chcę ale jedną z najważniejszych są szkodniki zwierzęce. Owady małe lecz niezmiernie mnożne rzucają się tem energiczniej na rośliny uprawiane, im ich jest więcej im są delikatniejsze i dla człowieka cenniejsze. Zapewne że to jest potrzebne dla równowagi. Gdyby jej nie regulowały te i inne czynniki, pewne gatunki istot żywych rozmnożyłyby się tak, że wkrótce nawet dla nich samych zbrakłoby miejsca na ziemi. 2

Nie mniej człowiek hodowane rośliny ochraniać musi, a szkodniki ich zwalczać. W tej walce ptaki owadożerne są mu najdzielniejszą pomocą.

A do tych właśnie ptaków zaliczamy niemal wszystkie śpiewaki nasze. Tylko niektóre zimują z nami zaznając dużo chłodu i biedy. Niech im litościwa ręka rzuci od czasu do czasu garść ziarna lub okruszyny chleba! Szczególnie dzieci warto do tego przyzwyczajać: staną się przez to i na ludzką biedę czulsze, i do śpieszenia jej z pomocą chętniejsze.

Ale większość śpiewaków bożych przyleci z za morza. Po drodze dużo ich zginie od wszelkiego rodzaju wrogów, a między innemi i ludzi który z sidłami i strzelbami czatują na wybrzeżu morza Śródziemnego i Adrjatyku na ptactwo przelotne.

Słynie kraj nasz z gościnności. Zachowujmy jej piękne tradycye nietylko dla ludzi ale i dla ptaszat. Przygotowujmy im domki wygodne na drzewach wśród sadów, alei i parków, a nie pożałujmy tego; za gościnę umieją płacić. Kto chce widzieć: jak? — niech stanie cicho w lecie wśród ogrodu i uważa jak mały ptaszek przegląda chętnie od podstawy do wierzchołka łączne maliny. Ciągle coś na niej dziobie czego mybyśmy nie dopatrzyli są to maleńkie gąsienniczki lub jajka szkodliwych owadów.

Najlepszą porą do rozmieszczenia gniazd sztucznych jest marzec. Wzory tych gniazd posiada Tow. op. nad zw. Za granicą zwłaszcza w Niemczech i Szwajcaryi, takie gniazda spotyka się w każdem zadrzewieniu publicznem, w każdym ogrodzie miejskim czy prywatnym.

Wszak nie pozostaniemy za innymi w tym względzie. Wydatek mały, fatyga drobna a pożytek i przyjemność wielkie.

E. Jankowski.

Przyjazd kata do Tarnopola. Onegdaj donieśliśmy naszym Czytelnikom, o mającym nastąpić w Tarnopolu straceniu przez powieszenie małżonków Salewiczów za ojc bójstwo tak również i o tem, że kat z Wiednia już tam przybył. Obecnie dowiadujemy się, że informacje nasze o tyle były mylnemi iż kat do Tarnopola jeszcze nie przybył, a Salewiczowie udali się do łaski monarszej i zapewne zostaną ułaskawieni. Notatka jednak nasza powtórzona przez „Neue-Freie-Presse“ a potem przez gazety lwowskie wywołała w Tarnopolu panikę. Wszyscy mówili tylko o tem, że kat już przybył i że ukrywa się gdzieś w mieście. Wreszcie odnaleziono go. Szedł wieczorem przez jedną z głównych ulic ze zwieszoną głową i widocznie snuł jakieś krwawe plany względem Salewiczów.

Poznano go zaraz, był gruby i miał wielką czerwoną krawatkę.

Jeden z gimnazistów zobaczywszy go, wrzasnął: kat.

Kat, kat... zaczęła krzyczeć publiczność, i sypać jak z rękawa rozmaite docinki pod jego adresem naturalnie w języku niemieckim aby je zrozumiał.

Domniemany kat przystanął, zdjął ćwikier, przetarł go i jak najspokojniej odparł: Ich bin a wiener Juch-agent! Nie uwierzono mu jednak i włóczono się za nim ciągle, tak że kat zmuszonym był z Tarnopola wyjechać.

Kępa i Bronisława Kowalczykowa u której Szellerowie mieszkali przez kilka miesięcy. Kowalczykowa, która również zasiadała na ławie oskarżonych, z całą stanowczością twierdzi, iż słyszała raz rozmowę sióstr Schellerówien, w której Marya miała zwierzyć się swej siostrze „że idzie do Zemana, że przyniesie dużo ciastek ale pójdzie najpierw po Jadwigę C., ją ze sobą zabierze, zaprowadzi ją do oficera, i że tam najedzą się ciastek przyczem wyraźnie wymieniła nazwisko Zemana. Na drugi dzień uważała Kowalczykowa specyalnie, czy Schellerówna wyjdzie z domu i stwierdziła, że isto tnie po powrocie ze szkoły, około godz. 2 po południu wyszła i wróciła dopiero około 6 w. Matka Schellerównę wtedy skrzyczała, że się włóczy, pytała ją gdzie była, a gdy ta krnąbrnie jej odpowiedziała, że to ją nic nie obchodzi, matka ją zbiła.

Przy przesłuchaniu w sądzie, fakt tej rozmowy Kowalczykowa zataiła, obecnie jednak jako oskarżona rozmowę tę Schellerównie w oczy z całą stanowczością powtórzyła. Schellerówna twierdzi, że to wszystko kłamstwo i zachowuje się nader zuchwale. Na uwagę trybunału, że rodzice powinni byli lepiej pilnować córki Schellerówna powiada „żebyście tylko panowie mieli taką córkę“. Kowalczykową broni mecenas dr Lewicki.

Jak nam w ostatniej chwili donoszą por. Zeman skazany został na 2 miesiące, a Kowalczykowa na 14 dni.

Z Sejmu.

—o—

Lwów. Na dzisiejszem posiedzeniu po przyjęciu do wiadomości sprawozdania Wydziału krajowego w sprawie restauracyi królewskiego zamku na Wawelu, przystąpiono do dalszej szczegółowej dyskusyi nad ustawą drogową. Przy par. 25 poseł Maryewski popierał wniosek dra Jabłońskiego, aby z 18 proc. dodatków powiatowych na cele drogowe, 11 proc. (nie 9 pr.) wpływało do kasy miejscowej na rzecz dróg gminnych 1 i 2 klasy, a 7 proc. (nie 9 proc.) do kasy rady powiatowej na cele dróg powiatowych.

Członek Wydziału krajowego Dąmbski sprzeciwia się temu.

Poseł Kramarczyk oświadcza, że na zgromadzeniach ludowych w całym kraju wypowiadano zdanie, że to „szlachta lud ciśnie“, tymczasem okazuje się, że panowie i szlachta czynią ofiarę z siebie i głosują za każdym paragrafem ustawy drogowej, podczas gdy miasta i demokraci występują jako wrogowie ludności wiejskiej. W r. 1905 niesłusznie przyznano miastom nadzwyczajny dochód z propinacyj, zamiast go przyznać całej ludności. Obecne podwyższenie dla miast nastąpić nie powinno.

Poseł Jabłoński podnosi, że przemówienie posła Kramarczyka jest dowodem, że ustawy niesprawiedliwie przenoszące ciężary z jednych na drugich, nie powinny mieć miejsca. Głosu, tak bardzo mającego na oku, nie interesy całego kraju, a tylko interesy kastowe, tym razem interesy małych agrarjuszów, dawno już w tym Sejmie nie słyszano. Mowca ponownie wymienia wielkie ciężary, jakie ponoszą miasta.

Poseł Stapiński występuje przeciwko temu, aby gminom wiejskim zarzucać pasożytnictwo na niekorzyść miast. Jeżeli miasta znajdują się w ciężkich warunkach, to nie są temu winne wsie, lecz same miasta, które nie prowadzą dość oszczędnej gospodarki.

Poseł Tomaszewski podnosi, że ta walka miast i gmin wiejskich na punkcie spraw drogowych, jest rzeczą przykrą. Reprezentanci miast oświadczają się tu za tem, aby miasta mogły spełnić obowiązki, które ustawa niniejsza nakłada.

Po przemowie sprawozdawcy i sprostowaniu faktycznem posła Męcińskiego, przyjęto paragraf 25 i resztę paragrafów ustawy w brzmieniu komisyi. Gdy przystąpiono do trzeciego czytania, poseł Buynowski wnosi o imienne głosowanie. Wniosek został dostatecznie poparty, po czem w imiennem głosowaniu przyjęto ustawę wszystkimi głosami przeciw głosowi pos. Merunowicza (Oklaski).

Przy pierwszej rezolucyi o subwencję kraju na rzecz dróg powiatowych i gminnych 1 i 2 klasy w wysokości 1 miliona koron, co ma być zabezpieczone przynajmniej na lat 6 zażądał pos. Maryewski, aby dodatek zniżono na pół miliona koron rocznie.

Pos. Leo wytyka, że komisja drogowa nie pytając o zdanie komisyi budżetowej, podwyższyła sumę z pół na 1 milion rocznie, a to wbrew opinii Wydziału krajowego. Mówca sprzeciwia się tej zmianie. Żądanie dodatków na drogi powiatowe, jest usprawiedliwione, ale dodatki na gminy nawet 2 klasy nie mogą być uważane za sprawiedliwe. Mówca proponuje zniżenie dodatku na pół miliona koron z tem, że po uzyskaniu przez wydział kraj. nowego źródła dochodu dotacya ta ma być bezzwłocznie podwyższoną do miliona koron.

Pos. Urbański oświadcza, że dotacja nie jest za wysoką, lecz raczej za niską. Dlatego jednakże, że to jest początek, komisya drogowa postawiła minimum, od którego klub podolski odstąpić nie może.

Pos. Hupka proponuje zmianę słów „na zasiłki powiatom“, na słowa „na pomoc dla powiatów“. Idzie o to, aby nie koniecznie dawać zasiłki pieniężne, lecz aby Wydział krajowy miał większą swobodę w użyciu dotacyi i mógł udzielać jej w ten sposób, żeby przyjmowano drogi szutrowane na fundusz krajowy.

Pos. Moysa zaznaczył, że nie tylko dbać należy o finanse kraju, lecz także i o finanse powiatów, gdyż życie powiatów to życie kraju. Mówca i jego przyjaciele polityczni głosować będą przeciw wszelkim poprawkom.

Pos. Michalski zapytuje szefa departamentu drogowego, czy z tego miliona koron miasta Lwów i Kraków będą się także mogły starać o subwenyę. Otrzymawszy odpowiedź przeczącą oświadcza, że głosować będzie za poprawką p. Lea.

Pos. ks. Stojałowski podnosi, że miasta zamykają się od chłopów rogatką, rozmaitymi strażnikami, tak, że zanim chłop coś sprzeda, już musi zapłacić, a nie starają się nawet, żeby chłop znalazł tam jakieś ludzkie targowisko, lecz musi on tam brnąć w błocie. Miasta brakiem życzliwości dla ludu okolicznego zrażają sobie ludność wiejską. P. prezydent Leo chce dla miast i elektryki i gazowni i tramwaju, a nie chce aby subwencyonowano drogi drugiej klasy, więc chce, aby chłopi w błocie brnęli. W dalszym ciągu omawiał mowca stosunek ludu do inteligencyi i do konserwatystów.

Pos. Męciński zaznaczył, że zrazu chciano dotację miliona koron wciągnąć do ustawy a tylko ze względów technicznych, ponieważ na razie zabezpiecza się dotację na 6 lat, wybrano drogę rezolucyi.

Mowca nie zgadza się także na poprawkę Hupki.

Pos. Urbański również sprzeciwia się poprawce Hupki. Co do ukrajowienia dróg można uchwalić osobną rezolucję i na ten cel przeznaczyć osobny fundusz.

Poprawka Hupki nie została dostatecznie popartą, gdyż oświadczyło się za nią tylko 12 posłów. Poprawka pos. Lea została przyjęta.

Po przemówieniu sprawozdawcy Stanisława Jędrzejewicza, który między innemi podniósł, że komisya drogowa nie popełniła nielojalności wobec komisyi budżetowej, gdyż nie idzie tutaj o obciążenie tegorocznego budżetu, lecz dopiero o budżet na r. 1908, przyjęto rozolucję znaczną większością w brzmieniu komisyjnem, z odrzuceniem poprawek jak również drugiej rezolucji w sprawie rokowań z rządem o wydatniejszą pomoc na cele dróg autonomicznych. Przyjęto rezolucję p. Buynowskiego w sprawie szybkiego brukowania dróg przechodzących przez miasta.

Pos. Leo referował sprawę utworzenia funduszu krajowego inwestycyjnego i zmiany niektórych postanowień statutu banku krajowego. Pomiędzy innemi proponuje komisja bankowa utworzenie krajowego funduszu inwestycyjnego w wysokości 5 milionów koron, przeznaczony na popieranie gospodarczego rozwoju kraju na polu przemysłu rolniczego, górnictwa i handlu. Sejm przeznacza z bilansów banku krajowego, począwszy od bilansu z r. 1907 na dotację tego funduszu tę coroczną nadwyżkę dochodów banku, która służyć ma na powiększenie kapitału zakładowego, a która po odejściu tego kapitału do 4,400.000 kor ma być oddawaną do dyspozycji Sejmowi.

Pos. Milewski zwracał uwagę na doniosłość tego przedłożenia. Są wprawdzie ludzie, którzy hołdują zasadzie naturalnego samorzutnego rozwoju i nie uznają potrzeby świadomego popierania tego rozwoju i kierowania nim, ale są to ludzie, którzy nigdy naukami naturalnemi się nie zajmowali. Mowca wskazuje na świadomą działalność, skierowaną ku zwiększeniu bogactwa społecznego w krajach zagranicą i na dzieje podobnych usiłowań w Polsce i gorąco wita wejście kraju na tę drogę.

Sprawozdawca p. Leo zaznaczył, że wprawdzie nie należy się łudzić, aby w najbliższych latach przy pomocz fundnszu inwestycyjnego można rozpocząć jakąś szeroką bardzo akcyę, ale z pewością ułatwi on działalność na polu przemysłu, które dotychczas tak bardzo było zaniedbanem.

Wnioski komisji bankowej uchwalono.

Posiedzenie trwa dalej.

Lwów. Marszałek krajowy zawiadomił na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu, że w myśl życzenia licznych posłów od jutra będą się odbywać codziennie dwa posiedzenia, a mianowicie od godz. 10 rano do 2 i pół po poł. i od godz. 7 wieczorem do godz. 12.

W środę przyjdzie na porządek dzienny wniosek językowy Abrahamowicza i ustawa o regulacyi płac nauczycielskich. Z końcem bieżącego tygodnia rozpocznie się rozprawa budżetowa.

Telegramy.

—o—

Wiedeń. Na ogólnych audjencjach przyjęty został przez cesarza między innymi szef sekcyi Jerzy Piwocki.

—o—

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu przyjęto w trzeciem czytaniu ustawę w sprawie zmiany i uzupełnień procedury karnej. W dalszym ciągu toczyła się jeneralna dyskusja nad przedłożeniem o poprawie bytu państwowych nauczycieli szkół ludowych.

—ooOoo—

Wydalenie robotników z drukarń moskiewskich.

Berlin. Biuro Wolffa donosi z Moskwy: W 25 drukarniach (z ogólnej liczby 48), należących do związku właścicieli drukarń, dokonano dzisiaj wydalenia robotników. Związek robotniczy postanowił zaniechać środków agresywnych, zerwać stosunki ze związkiem właścicieli drukarń. jednakże pertraktować z pojedynczymi właścicielami.

—o—

Nowy poseł serbski w Petersburgu.

Belgrad. Szef sekcji w ministerstwie spraw zagranicznych Popovic zamianowany został serbskim posłem w Petersburgu.

—o—

Wycofanie wojsk japońskich z Mandżuryi.

Mukden. (B. Reutera) Japonia wycofuje wszystkie swoje wojska z Mandżuryi i pozostawi tam tylko 15.000 ludzi dla strzeżenia kolei.

—o—

Z parlamentu perskiego.

Teheran. Komisja, wybrana przez zebranie narodowe dla zniesienia zwyczaju kupowania i sprzedaży urzędów, postanowiła, że tak sprzedający, jak i kupujący urzędy mają podlegać karze pozbawienia urzędów, rang, pensji, prawa wstąpienia kiedykolwiek na służbę państwową i wreszcie karze cielesnej. Po scenie burzliwej, podczas której podarto rotę przysięgi, posłowie odmówili złożenia przysięgi na wierność konstytucji, uzasadniając odmowę tem, że ustawa konstytucyjna nie jest jeszcze gotowa.

Walka z miljonami w Ameryce.

Nowy Jork — Wydano rozkaz aresztowania „króla naftowego“ Rockefellera, aby zmusić go do stawienia się na sprawę wytoczoną przez stan Missouri trustowi naftowemu. Aresztowano już z tego samego powodu dwóch innych miljonerów.

—oooooo0—oooooo—

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Dr. Antoni Beaupré. W drukarni „Głosu Narodu“ pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.